

OCENA

rozprawy doktorskiej mgra Emila Jęczmienowskiego nt.
Ripa Danuvii. Rola i funkcja armii rzymskiej nad dolnym Dunajem w dobie
panowania Walensa i Walentyniana (364–378), Warszawa 2024, ss. 644

Przekazana mi do oceny obszerna rozprawa mgra Emila Jęczmienowskiego poświęcona została kluczowemu okresowi w dziejach Imperium Romanum, który de facto zdecydował o jego dalszych losach. Jest to (prawie) czternastolecie współrzędów cesarzy Walensa (na Wschodzie) i Walentyniana (na Zachodzie), przy czym po śmierci tego ostatniego (375) tron przejął jego syn Gracjan. Datę końcową rozważań autora wyznacza tragiczna dla Rzymian bitwa pod Adrianopolem z Gotami (9 sierpnia 378), w której poległ cesarz Walens. Z punktu widzenia dziejów granic państwa rzymskiego wybór tych ram chronologicznych ma swe uzasadnienie: to Walens i Walentynian „zrealizowali ostatni wielkoskalowy [fortyfikacyjny] program budowlany wzdłuż europejskich granic cesarstwa” (s. 2). A zainteresowania badawcze autora dysertacji koncentrują się właśnie na dziejach armii rzymskiej w późnoantycznych prowincjach nad dolnym i częściowo środkowym Dunajem (Moesia prima, Dacia ripensis, Moesia secunda, Scythia minor). Cel, który mu przyświeca, to uzyskanie odpowiedzi „na pytania dotyczące roli i funkcji armii rzymskiej stacjonującej wzdłuż dolnodunajskiej granicy rzecznej, stanu tamtejszych fortyfikacji i jednostek stacjonujących wzdłuż granicy w latach 364–378, a także dokonanie oceny stanu granicy w przededniu bitwy pod Adrianopolem – starcia, które miało decydujący wpływ na dzieje Cesarstwa Rzymskiego. To właśnie dolnodunajska granica oddzielała wtedy Rzym od Gotów. (...) Szczególne znaczenie ma próba oceny tego, czy i w jaki sposób wojska pogranicza mogły i były w stanie reagować na zagrożenia zewnętrzne oraz jaką ewentualnie rolę odgrywały w takiej sytuacji. W jakim stopniu klęska pod Adrianopolem mogła mieć swoje źródła w organizacji armii i stanie fortyfikacji?” (s. 2). Jednym słowem chodzi o ocenę skuteczności armii rzymskiej odcinka dolnodunajskiego w konfrontacji ze „szczególnie popularną niegdyś opinią, iż oddziały armii granicznej miały niską wartość bojową i były raczej milicją o funkcji strażniczej, która przez większość czasu [bardziej] zajęta była uprawą ziemi przydzielonej jej przez władzę niż wojskiem” (por. s. 496), a nadto mieliby ją tworzyć głównie „niezdyscyplinowani barbarzyńcy” (s. 2). Kryła się za tą opinią jednoznaczna teza o przyczynach klęski Rzymian w starciu z Gotami w bitwie pod Adrianopolem.

Praca składa się z dziewięciu rozdziałów, pogrupowanych w trzech częściach (te autor określił we „wprowadzeniu”; w spisie treści nie zostały wyodrębnione). Pierwsza z nich (rozdz. 1-4) zawiera informacje o przyjętej metodzie badawczej i wykorzystanych źródłach, aktualnym stanie badań i literaturze przedmiotu (1). Jeśli chodzi o źródła, to mowa rzecz jasna głównie o archeologicznych, w tym przede wszystkim pozostałościach „twierdz, w których stacjonowały oddziały nadgraniczne (...) nad dolnym Dunajem w dobie panowania Walensa i Walentyniana (...). Znanych [ich] jest około 120 (...) różnej wielkości” (s. 8). Autor wykorzystuje także dostępne źródła literackie i inne, jak konstytucje cesarskie, itineraria, *Notitia Dignitatum*, różnego rodzaju inskrypcje (w tym stemple na ceramice budowlanej) oraz materiał numizmatyczny. W części tej znajdujemy także „zarys geografii i historii regionu dolnego biegu Dunaju” w czasach rzymskich (2) oraz syntetyczne omówienie reform wojskowo-administracyjnych Dioklecjana i Konstantyna z ich konsekwencjami dla dalszych dziejów regionu (3), a także „prezentację” ludów naddunajskich („Barbarzyńscy sąsiedzi *ripa Danuvii*”) w omawianym okresie (4); chodzi głównie o Gotów i Sarmatów.

Część druga (rozdz. 5-7), którą sam autor określa „bezsprzecznie najbardziej rozbudowaną częścią (...) rozprawy” (s. 6), zawiera analizę fortyfikacji naddunajskich (5), z podziałem na „stare”, tj. odnawiane w okresie rządów Walensa i Walentyniana, których było dziewiętnaście (s. 104-105), oraz w tym czasie nowo wybudowane, w liczbie trzynastu (s. 111-112). Szczególne miejsce w rozważaniach autora zajmuje podrozdział (5.1.3) o finansowaniu i wykonawcach prac budowlanych (s. 119-143), napisany z niebywałym zacięciem i świetnym znawstwem problematyki, wychodzącej poza optykę regionalną. W dalszej partii tego rozdziału (5.2) omówiona została topografia i klasyfikacja fortyfikacji, przy czym za jej kryterium posłużyła wielkość danej jednostki. Autor wyróżnił pięć grup: fortece i miasta powyżej 5 ha, forty średnie (1-5 ha), forty małe (poniżej 1 ha), wieże wolnostojące oraz umocnienia linearne. Ostatnia część tego rozdziału (5.3) traktuje o „elementach składowych fortyfikacji”, takich jak mury, wieże w murach obronnych, bramy i fosy.

Kolejny rozdział (6) w ramach tej części dotyczy rozmieszczenia baz w poszczególnych, omawianych w pracy prowincjach. W jego konkluzji autor stwierdza: „Jak wskazuje analiza rozmieszczenia posterunków wzdłuż lepiej przebadanego odcinka Dacji Ripensis, o długości około 80 km, sieć baz wojskowych wzdłuż granicy mogła być naprawdę gęsta. Przyjmując, że odstęp między bazami różnych typów wzdłuż całej granicy były podobne do odnotowanych wzdłuż wspomnianego odcinka, czyli wynosiły około 2,5–6 km, to można by się spodziewać, że całej granicy o długości około 1120 km mogło bronić kilkaset baz wojskowych różnych

typów, być może nawet około 500, jeśli nie więcej. Większość z nich to wieże wolnostojące, których jednak (...) dotychczas nie udało się zidentyfikować” (s. 298-299; por. 482). Daje to dobre świadectwo, co autor podkreśla (por. s. 494), organizacji granicznego systemu obronnego nad dolnym Dunajem.

Część drugą zamyka rozdział (7), poświęcony „organizacji jednostek nad dolnym Dunajem”, z podziałem na siły lądowe oraz flotę rzeczną. Odrębnie potraktowani zostali foederati. Warto przytoczyć definicję tego terminu, przyjętą przez autora, która ucina dyskusję nad jego rozumieniem w konotacji do źródeł z piątego wieku i późniejszych: „celem wyraźnego oddzielenia barbarzyńców od regularnych rzymskich oddziałów zdecydowałem się zastosować termin *foederati* dla określenia barbarzyńców służących po stronie Rzymu w okresie późnorzymskim. Nawet jeśli nie cieszyli się tak dużą niezależnością jak późniejsi federaci, a ich status byłby bliższy *dedicicii*, tj. ludom bezwarunkowo pokonanym, które całkowicie oddawały się pod rzymskie zwierzchnictwo” (s. 343). Przy okazji autor nawiązał do dyskusji nad etnicznością – i „barbaryzacją” rzymskiej armii. Przytoczę następujące, kapitalne stwierdzenia: „W okresie około 100 lat poprzedzających bitwę pod Adrianopolem doszło do drastycznej zmiany charakteru etnicznego rejonu dolnodunajskiego. Potrzeba odbudowania sieci osadniczej i pozyskania nowych rekrutów do armii stała się pilna w wyniku dramatycznych wydarzeń III wieku, w następstwie których tereny dolnodunajskie w dużym stopniu opustoszały. Przeciwdziałanie tym problemom doprowadziło do dużej zmiany w strukturze etnicznej i osadniczej” (s. 344). Chodzi o przesiedlenia ludności z za Dunaju. Nie oznaczało to jednak, stwierdza autor, barbaryzacji rzymskich terenów, zwłaszcza że dokonywano translokacji także ludności z wnętrza państwa (a wcześniej z obszaru zadunajskiej Dacji) oraz grup „dotychczas zamieszkujących bezpieczniejsze miejsca we wnętrzu prowincji” (s. 347). I następna konstatacja: „O ile w przededniu bitwy pod Adrianopolem można sobie wyobrazić funkcjonowanie względnie jednolitych etnicznie garnizonów (...), które składałyby się z przesiedleńców niedawno przybyłych na te tereny, to trochę trudniejsze wydaje się to w przypadku analogicznych załóg, ale sformowanych kilkadziesiąt lat wcześniej. Po dłuższym czasie stacjonowania wzdłuż granicy i w wyniku uzupełniania ich stanu osobowego w oparciu o lokalnych rekrutów takie jednostki mogły w pewnym stopniu zatracić swój odrębny etnicznie charakter” (s. 347). Podążając natomiast za funkcjonującą w nauce tezą o daleko idącej asymilacji przesiedleńców, autor dochodzi do wniosku, iż „należy się spodziewać tego, że za panowania Walensa i Walentyniana (364–378) potomkowie barbarzyńców osiedlonych w drugiej połowie III wieku, a zapewne też za czasów Konstantyna, byli już w dużym stopniu

zromanizowani, więc pod względem motywacji i swej lojalności wobec władzy rzymskiej nie powinni już zbytnio wyróżniać się na tle pozostałej ludności prowincjonalnej. Nawet jeśli w ich kulturze obecne były pewne elementy typowe dla ich przodków” (s. 351).

Przytaczam te obszernie fragmenty *in extenso*, ponieważ stanowią one poważny głos na rzecz urealnienia stanu „rzymskości” armii tych czasów. Bo pamiętajmy, wcale niemałe grono badaczy upatruje klęsk Rzymian w tym okresie w barbaryzacji ich wojska.

W część trzeciej (rozdz. 8-9) autora interesuje logistyka, tj. infrastruktura drogowa i wodna, transport i komunikacja, a także zaopatrzenie wojska tak w prowiant, jak i odzież, broń i wszelkie inne artykuły (8). Szczególną uwagę przyciągają rozważania autora (s. 455-458; por. 492) nad tekstami primipilarów z Novae (15 inskrypcji) i Oescus (trzy inskrypcje), jedyne takie w skali całego Cesarstwa Rzymskiego, wystawione po spełnieniu przez nich obowiązku *pastus militum*. Dają one dowód aprowizacji oddziałów na dolnym Dunajem z dosyć odległych terenów; w przypadku Novae były to Phoenicia w Lewancie oraz Hellespont i Insulae w okolicach Dardaneli i na Cykladach, a jeśli chodzi o Oescus, to zachodnie wybrzeże Azji Mniejszej i Lewant. Nie będę tu relacjonował szczegółowych analiz autora, pragnę tylko podkreślić, że rozdział ten to świetny wkład w badania nad logistyką i aprowizacją armii rzymskiej. Odwołam się do konkluzji: „Na podstawie dostępnych informacji wydaje się, że w czasach Walensa i Walentyniana oddziały nadgraniczne w dolnodunajskich prowincjach były dobrze zaopatrzone, zarówno w prowiant, jak i w uzbrojenie. Było to możliwe dzięki dobrze rozbudowanej i utrzymanej sieci dróg, sprawnie funkcjonującemu transportowi, a także dobrze zorganizowanemu systemowi zaopatrzenia wojsk w produkty lokalne oraz importowane z odległych prowincji” (s. 464; por. 495).

Ostatni rozdział (9) zawiera omówienie armii na zapleczu, tj. *comitatenses* (s. 465-476; por. 493-494). „Szacuje się, że oddziały armii mobilnej rozmieszczone we wnętrzu miały zbliżoną liczebność do oddziałów stacjonujących wzdłuż granicy (...) Silna armia centralna miała za zadanie bronić prowincji, gdy napór wroga był zbyt silny dla wojsk nadgranicznych” (s. 465). Stan udokumentowania *comitatenses* w obrębie badanych prowincji jest dosyć skromny, niemniej autor próbuje określić, gdzie teoretycznie mogły te oddziały kwaterować oraz jakie było ich miejsce w strukturze obrony. „Współpraca między *comitatenses* a *riparienses* była czymś naturalnym (...). *Riparienses* brali na siebie ciężar pierwszego uderzenia. W części przypadków byli w stanie odeprzeć wroga, lecz gdy napór był zbyt duży, to konieczne było wsparcie ze strony *comitatenses*, którzy mogli wydać najeźdźcom decydującą bitwę we wnętrzu prowincji. Rola *riparienses* nie ograniczała się jednak wyłącznie do wytrzymania naporu do

czasu przybycia odsieczy (...) oba rodzaje wojsk powinny [były] współpracować w eliminowaniu przeciwnika i wspólnie uczestniczyć w bitwie” (s. 475).

Pracę zamyka obszerne podsumowanie „Armia rzymska na dolnodunajskiej granicy u progu bitwy pod Adrianopolem. Próba oceny stanu, roli i funkcji” (s. 477-499). Jest to rekapitulacja rozważań autora, w której odnosi się on także do polemicznych uwag, wyrażonych wcześniej. Dotyczy to chociażby oddziałów riparienses, którym zarzucano, że bardziej byli rolnikami niż żołnierzami (por. s. 2). „Nie ma powodu by twierdzić, że *riparienses* nie byli zawodowym wojskiem, a zamiast tego swoistą milicją – żołnierzami i jednocześnie rolnikami, jak uważają niektórzy badacze. Gdyby podstawowym zajęciem *riparienses* miała być uprawa roli, to trudno byłoby wytłumaczyć duży wysiłek organizacyjny i finansowy, jaki państwo wkładało w odpowiednie zaopatrzenie oddziałów granicznych – i to nie tylko przed bitwą pod Adrianopolem, ale też w pierwszej połowie V wieku, na co wskazują inskrypcje *primipilarii* z Novae z lat 430–432. *Riparienses* odgrywali kluczową rolę w obronie granicy i musieli sobie radzić ze zdecydowaną większością najazdów” (s. 496).

Szczególną wartość, w mojej ocenie, stanowi polemika z tezami Edwarda N. Luttwaka, zawartymi w jego głośnej swego czasu książce „The Grand Strategy of the Roman Empire from the First Century A.D. to the Third” (1976). Już we wprowadzeniu autor rozprawy stwierdził, że pragnie „skonfrontować informacje na temat dolnodunajskiej granicy na rzece z tezą postawioną przez E. Luttwaka, który wysunął koncepcję, że w IV wieku w cesarstwie dominowała defensywna strategia obrony w głębi (*defence-in-depth*), w myśl której prowincje graniczne stawały się buforem, na terenie którego toczyła się walka z barbarzyńskimi najeźdźcami. Zdaniem Luttwaka oddziały rozmieszczone wzdłuż granicy byłyby mniej liczne i słabiej wyszkolone niż w czasach pryncypatu, a ich zadaniem nie było odpieranie wrogich najazdów, lecz przetrwanie naporu wroga w silnie umocnionych twierdzach, aż do czasu przybycia armii mobilnej z odsieczą” (s. 3; także 24). Odpowiedź mamy na s. 496-498: „Na podstawie zebranych i poddanych analizie danych mogę stwierdzić, że opisany (...) obraz wojska [na] granicy czterech dolnodunajskich prowincji przeczy teorii E. Luttwaka (...) Samo istnienie dość licznych oddziałów na zapleczu nie jest argumentem za słusnością [jego] tezy (...). Jednostki rozlokowane wzdłuż dolnodunajskiego pogranicza rzecznego nie odgrywały biernej roli. Przeciwnie, zebrane dane rysują obraz wojska potencjalnie szybko reagującego w razie zagrożeń, rozmieszczonego zgodnie ze schematem pozwalającym na efektywnie wykorzystanie oddziałów w konkretnych sektorach granicy, w taki sposób, aby uwydatnić jego potencjał i zminimalizować słabości.” I wreszcie pointa: „Gdyby luttwakowska obrona w głębi

miała rzeczywiście funkcjonować, to wiedzielibyśmy o choć jednym oddziale *riparienses* rozmieszczonym w interiorze, gdyż jego zdaniem cała prowincja miała pełnić rolę swego rodzaju teatru działań wojennych.” Dodam: Edward N. Luttwak nie jest historykiem (s. 24).

Praca jest znakomita. Autor w pełni zrealizował postawione przed sobą zadania, tj. wyraźnie zrekonstruował „rolę i funkcję armii rzymskiej nad dolnym Dunajem w dobie panowania Walensa i Walentyniana”, a przy tym stworzył własną, oryginalną wizję, w wielu aspektach odbiegającą od obrazu utrwalonego w nauce. Za istotne uznać należy ustalenie, że „(...) dolnodunajska granica w przededniu bitwy pod Adrianopolem była w dobrym stanie. Istniejące bazy wojskowe były w dużym stopniu wyremontowane, a w dodatku wzniesiono szereg wież wolnostojących, które miały za zadanie zagęścić sieć posterunków granicznych i jednocześnie pozwolić na sprawowanie skutecznego nadzoru nad granicą. Dzięki dużemu zagęszczeniu posterunków wojsko mogło szybko dowiedzieć się o zagrożeniu i równie szybko na nie zareagować” (...) Wydaje się, że oddziały były dobrze zaopatrzone – zarówno w prowiant, jak i w uzbrojenie. Sieć dróg była w dobrym stanie (...), co umożliwiało łatwą komunikację wzdłuż granicy oraz upraszczało łączność z wnętrzem prowincji. To było kluczowe z punktu widzenia zaopatrzenia jednostek, a w razie zagrożenia było też nieocenione ze względu na możliwość sprawnego przetrzucenia *comitatenses* w rejon granicy” (s. 494-495). Dlatego klęskę pod Adrianopolem ocenia autor jako następstwo „splotu niefortunnych zdarzeń” (s. 498). „Do ostatecznej katastrofy doprowadziły chyba głównie ambicje i błędne decyzje Walensa, a szczególnie to, że nie chciał czekać na posiłki wysłane przez Gracjana (...). W wyniku klęski pod Adrianopolem 9 sierpnia 378 roku wyeliminowane zostały oddziały armii mobilnej. Okazało się to zgubne w skutkach (...). Gdyby Walens poczekał na posiłki wysłane przez Gracjana, to historia mogłaby potoczyć się zgoła inaczej” (s. 499).

Jestem pod wrażeniem znakomitego rozeznania autora w materiale źródłowym, sztuki analizy źródeł i umiejętnego konfrontowania ich różnych rodzajów, a także świetnego opanowania obszernej literatury przedmiotu. Nie mam wątpliwości, że rozprawa mgra Emila Jęczmienowskiego zajmie trwałe miejsce w historiografii poświęconej prowincjom rzymskim nad dolnym Dunajem – i nie tylko – w okresie późnego cesarstwa.

Moje uwagi krytyczne mają raczej charakter formalny, ale przy tak obszernej pracy są one nieuniknione. Przyznam, że z dużym aplauzem śledziłem narrację autora o warunkach naturalnych regionu („Dunaj i geografia regionu”, 28-61), w której wykorzystał (moje uznanie!) habsburskie mapy z XVIII i XIX wieku, zabrakło mi jednak książki F.-Gh. Fodorea, *Pannonia, Dacia and Moesia in the Ancient Geographical Sources*, Stuttgart 2016.

Zresztą tych tytułów, które powinny, moim zdaniem, pojawić się w pracy, wymienić można więcej, ograniczę się tylko do kilku: H. Vetters, *Dacia Ripensis*, Wien 1950; I.H. Crișan, *Burebista and his time*, București 1978; I. I. Russu, *Les Costoboces*, *Dacia NS* 3, 1959, 341–352; I. C. Opriș, F. Matei-Popescu, *L'évacuation de la Dacie*, [w:] *La Dacie et la frontière danubienne de l'Empire romain*, red. Dominic Moreau et Florian Matei-Popescu. *Dossiers d'Archéologie*, Hors-série n°40, 2021, 50-53. Na s. 23 książka C.G. Starra *The Roman Imperial Navy 31 B.C. – A.D. 324* (1941) określona została jako „dość wiekowe już dzieło”. Co w takim razie z przywoływanymi pracami Th. Mommsena (1882, 1889, 1910), E. Ritterlinga (1903, 1925), A.E.R. Boaka (1915), R.E. Grossego (1920), M. Flussa (1932)?

Na s. 15 czytamy: „Brak źródeł epigraficznych jest (...) jedną z głównych przyczyn, dla których podjęcie tematu sytuacji na pograniczu naddunajskim przed bitwą pod Adrianopolem wymagało zebrania i opracowania większej ilości danych różnych kategorii.” Myślę, że metodologicznie zdanie to wzbudzać może pewne wątpliwości. Ma ono oznaczać, że gdyby inskrypcji było w bród, to inne kategorie źródeł można by sobie darować?

Praca wymaga dosyć gruntownej rewizji językowej. Pojawiają się kłopoty z interpunkcją oraz niedociągnięcia syntaktyczne. Chciałbym też autora wyczulić, że zwrot typu „ciężko dokonać oceny (s. 4), ciężko chyba mówić (s. 71), ciężko jest określić (s. 104), ciężko dobrze datować (s. 109), ciężko sobie wyobrazić, ciężko stwierdzić (s. 120), ciężko orzec (s. 156), ciężko jest ustalić datowanie (s. 225), ciężko wyciągnąć wiążące wnioski (s. 280)” – żeby pozostać tylko przy tych przykładach, jest po prostu błędny. Przysłówek „ciężko” musi być zastąpiony przez przysłówek „trudno”. Z kolei „odnośnie” należy zawsze stosować z przyimkiem „do” – odnośnie do (czegoś). W tekście rozprawy „odnośnie” pojawia się samoistnie: „odnośnie ich tematyki (s. 19), odnośnie ich skali (s. 214), odnośnie organizacji (s. 318), odnośnie wydarzeń (s. 465)”. Przysłowiowy chochlik spłatał autorowi figła w zdaniu: „Brał on udział w wojnie Świętej Ligi z Imperium Ottomańskim pod koniec XVIII [sic!!!] wieku, a po zawarciu pokoju w Karłowicach w 1699 roku uczestniczył w wyznaczaniu granicy między państwami Habsburgów a Ottomanów.” Chciałbym też zwrócić uwagę, że fraza „na inskrypcjach” (s. 26, 141, 319, 455, 458) brzmi niepoprawnie. Inskrypcja jest tekstem, dlatego mówimy, że coś jest „zapisane w inskrypcji”, tak samo jak „w tekście”. Gwoli sprawiedliwości autor używa także wersji właściwej (np. s. 127, 177, 319, 456, 458, 489, 492), ale dobrze byłoby, gdyby to ujednolicił. Na zakończenie tych uwag: dobrze byłoby się zdecydować, czy „cesarstwo” piszemy dużą czy małą literą. W rozprawie zdecydowanie częstsza jest grafia „cesarstwo”.

Konkludując. Dysertacja mgra Emila Jęczmienowskiego to rozprawa wybitna, nie mająca odpowiednika w literaturze przedmiotu. W istotny sposób poszerza naszą wiedzę o militarnych dziejach Rzymu nad dolnym Dunajem w IV wieku po Chr., w szczególności zaś w latach panowania cesarzy Walensa i Walentyniana (364-378). Bez wątpienia dla wielu badaczy praca ta stanie się wzorem i punktem odniesienia. Nie mam też wątpiwości, że jest to rozprawa zasługująca na specjalne wyróżnienie.

Mając powyższe na uwadze stwierdzam, że rozprawa pana mgra Emila Jęczmienowskiego „*Ripa Danuvii. Rola i funkcja armii rzymskiej nad dolnym Dunajem w dobie panowania Walensa i Walentyniana (364–378)*” z naddatkiem spełnia wymogi stawiane dysertacjom na stopień doktora nauk humanistycznych i dlatego wnoszę do Wysokiej Rady Naukowej Dyscypliny Archeologia Uniwersytetu Warszawskiego o dopuszczenie jej autora do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Poznań, 3 XI 2024



Prof. dr hab. dr h.c. Leszek Mrozewicz